

POWIEŚĆ





ANDRZEJ WIELECKI

PRZECIWKO WSZYSTKIM (3)

Na drugi dzień planowano powrót do Grodna.

Jednak znaczna część panów litewskich chciała zakreślić się wokół młodego władcy, aby ten, będąc na powrót w Krakowie, wpłynął z korzyścią dla nich na obsadę urzędów na Litwie. Teraz wszyscy zainteresowani tłocznie walili do zamku wileńskiego, aby przypomnieć się Augustowi. Sam zaś niski zamek królewski w Wilnie, oparty był o dość wysokie mury kościoła katedralnego, natomiast poniżej znajdował się obszerny pałac radziwiłłowski, otoczony jak większość tutejszych rezydencji drzewami i rozległym ogrodem. Po południu, niewyspany jeszcze po ucztach książę, zasiadł do stołu, aby coś zjeść, ale apetyt mu nie dopisywał. Za to niezmiernie chciało mu się pić.

– Lasota, tyś widzę jak nowonarodzony. Cóż ty czynisz, żeś zawsze wyspany i jakoby nieskatowany nic a nic? – Dziwił się

August rześkiemu jak poranek Lasocie.

– Zawszy powtarzam, kubel zimnej wody na głowę i to wystarczy – rzekł pouczającym tonem Lasota.

– Dziwy różne tej nocy przychodziły mi do głowy. Śniła mi się Elżbieta, jakoby pojawiła się w Wilnie, będąc chora na tę zarazę, przed którą żeśmy z Krakowa uciekali. Cóż to do diaska mogłoby znaczyć?

– Chyba to potem, że goniec dziś znów przywiózł list od waszej panie małżonki. Oto on – i wyciągnął rękę, aby go podać Augustowi.

– Nie chce mi się go czytać Lasota. Sam mi go przeczytaj, albo przeczytaj i powiesz mi o co prosi nasza czcigodna małżonka. – I czekając na wiadomości popijał wino. W tym momencie do sali weszła Diana i pokłoniwszy się chłodno zapytała.

– Panie, czy macie jakoweś życzenie? – a widać



- było, że w najlepszym nastroju nie jest.
- Nie pani. Ciekaw jeno jestem, czy też macie się już lepiej? – Diana uśmiechnęła się od razu.
 - Już dobrze się mam wasza królewska mość – rzekła wesoło. August zaś popatrzył na Lasotę czytającego list i po chwili rzekł do Diany. – Dostaliśmy dziś listy od naszej małżonki i od królowej, naszej pani matki. Dopytuje się w nim i o was. Pyta się, czy też litewskie powietrze wam służy.
 - Jeśli łaska, to odpiszcie panie, że mam się dobrze – odparła z pokorą. Młody władca chwilę się wahał, aż w końcu zapytał.
 - No, a ta wczorajsza niemoc? Jakże to wytłumaczycie?
 - To jeno słabość jednego wieczora panie – odpowiedziała cicho.
 - Zważając tedy na to oraz na dopytywania się o was naszej pani matki... – tu znów się zawahał. – Myślimy, że będzie dużo lepiej, jeśli wrócicie wraz z innymi paniami do Krakowa.
 - Ależ panie, jakże to? – mówiła zaskoczona, nic nie rozumiejąc z tego co do niej mówił.
 - Tak będzie najlepiej – rzekł stanowczo. – A to dlatego, że za kilka dni udajemy się do Gieranojnów i wiele spraw czeka tam na załatwienie.
 - Poczekam wasza królewska mość – rzekła błagalnie blednąc coraz bardziej.
 - Nie potrzeba. My ruszamy gdzie rzekłem, a wy i tamte panie, wróćcie pod osłoną straży do Krakowa. Bo my zamyślamy tutaj dłuższy czas polować – wymyślał naprędce. – A wy raczej nie będziecie mogli nam w tym towarzyszyć. To wszystko. Idźcie odpoczywać, bo widzimy, że jeszcze was słabość męczy. – Tu Diana bezsilna wobec woli Augusta, pokłoniła się i bez słowa skargi wyszła z sali.
 - I cóżeś Lasota wyczytał? – pytał zadowolony z tego, że tak łatwo pozbył się Diany.
 - Nasza pani, królowa Elżbieta, dopytuje się o zdrowie pani Diany.
 - Przestań kpić! Cóż jej miałem powiedzieć? Że mi się znudziła? Że czas najwyższy wydać ją za kogoś? – uniósł się książę.
 - Czyżby koniec Diany di Cordona? – zapytał uśmiechnięty.
 - Nigdy jej nie lubiłeś Lasota?
 - Nie panie.
 - Wiele jej zawdzięczam i po temu, chcąc jej to wszystko wynagrodzić, pragnę ją wydać za kogoś odpowiedniego. Myślę Lasota, że mi nie odmówisz? – zażartował książę.
 - Panie! – rzekł przerażony, a August roześmiał się w głos.
 - Nie bój się, to jeno żart. Ale za to poszukaj kogoś, kto by się nadawał. Wyprawę dam jej znaczną, bo na to zasłużyła. Ale gadaj, co tam w liście?
 - Wasza panie małżonka wspomina, że już dwa miesiące mijają od naszego wyjazdu. Píše też, że w Krakowie morowe powietrze minęło i można już wracać. Bo wasza małżonka panie, rada was już obaczyć.
 - August namyślał się chwilę, po czy rzekł.
 - Napiszesz, że wiele spraw jest do osądzenia, gdyż wiele złego dzieje się na Litwie. Napisz, że do późnej nocy słuchamy skarg naszych poddanych o zbrodniach niektórych panów. Dodasz też, że stale pamiętamy i ślemy życzenia jak najlepszego zdrowia. I wyślesz jej Lasota jakieś perły, jako znak naszej miłości.
 - Dobrze panie, jeno że perły tu drogie, a pieniędzy mamy coraz mniej. A pamiętacie panie, że podskarbi orzekł, że bez zgody ojca waszej królewskiej mości nie może rozporządzać skarbcem litewskim.
 - Już niedługo będziemy w Gieranojnach, a tam będzie już co sprzedać po wojewodzie – oznajmił zadowolony.
 - Zatem uczynię co potrzeba. – Gdy tylko wyszedł, przed Augustem stanął jego dworzanin Gabriel Tarło i oznajmił.
 - Wasza królewska mość, przybyli Radziwiłłowie.
 - Czy jest wojewodzina trocka?
 - Tak panie, wraz z siostrą i matką.
 - Lepiej być nie może. Zaraz ich przyjmiemy – i klasnął na Jerzyczka, aby go przebrał. W niedługi czas potem szedł do audiencyjnej sali zamku, gdzie oczekiwał przybyłych. Wkrótce strażę przepuściły cztery osoby, które już od drzwi zaczęły bić pokłony.
 - Radzi jesteście powitać przedstawicieli tak zacnego rodu – zaczął Jagiellon.
 - Wdzięczniśmy wielce waszej książęcej mości, że ma w wielkim poszanowaniu nasz dom Radziwiłłów – podziękował Mikołaj Rudy Radziwiłł.
 - W Krakowie oboje królestwo często wspominają sławetnej pamięci hetmana Jerzego, w trzydziestu bitwach zwyciężę,



Erwin Policha

- mając na względzie zasługi, jakie oddał naszym państwow. Samiśmy się usilnie wstawiali u naszej pani matki królowej, aby nie odbierać dóbr pani wojewodziny po zmarłym jej mężu, wojewodzie trockim. I wszyscyśmy zgodnie uznali, że nie godzi się krzywdzić córki tak sławnego wodza. – Tak to August przypisywał sobie teraz starania o zachowanie dla wdowy po Gasztołdzie majątku, gdy w rzeczywistości całą tą sprawą zajmowała się wyłącznie Bona. – Wielkie składamy podziękowanie waszej książęcej mości – zabrał znów głos Mikołaj Rudy Radziwiłł i cała czwórka pokłoniła się przed Augustem na znak wdzięczności.
- Zapomnieliśmy jeno, z jakiego zacnego rodu na Litwie wywodzi się małżonka przesławnego hetmana? – zwrócił się do hetmanowej, Barbary Radziwiłłowej. Ona zaś uśmiechając się do niego odparła z dumą.
 - Pochodzę panie z Małej Polski, z rodu Kolów.
 - August pojął, że ośmieszył się nieco swoją niewiedzą, więc szybko zmienił temat.
 - Widzimy też, że hetman pozostawił tak urodzive córki, że i w Polsce nie łatwo

by było takie znaleźć. – I spojrzął przeciągle na ubraną w czerni wojewodzinę trocką, która ślicznie się do niego uśmiechnęła.

- Radziśmy panie wielce, że możemy podziękować za wstawiennictwo za naszą córką, bo już nam niektórzy chcieli wszystko zabierać – poskarżyła się Radziwiłłowa.
 - Wszystko ostanie tak, jako zostało ustanowione i potwierdzone przez naszych rodziców – zapewnił hetmanową, a po chwili znów się do niej zwrócił. – Nie dziwota, że córki tak urodzive, skoro sama matrona nie jednemu mogłaby jeszcze zawrócić w głowie. – Radziwiłłowa na te słowa zawstydzona się i nabrała rumieńców. Niespodziewanie, głos zabrała Barbara.
 - I ja sama z osobna chciałabym wyrazić wdzięczność i prosić waszą książęcą mość o rychłe odwiedzenie naszej siedziby w Gieranojnach.
 - Chcemy was pani zapewnić - rzekł patrząc jej w oczy - że po odbyciu wszystkich powinności nie omieszkamy skorzystać z zaproszenia. – Tu cała czwórka zrozumiała, że to koniec audiencji i po oddaniu pokłonu wyszła z sali. August zaś aż odetchnął. – I cóż Lasota rzekniesz?
 - Wasza królewska mość to zaraz po śmierci do raju trafi. Troska się o panią Dianę i o wojewodzinę trocką.
 - Zamilcz wesółku. Widziałeś jacy są mi wdzięczni, a co dopiero później. – Tu wstał i zbliżył się do okna wychodzącego na dziedziniec. – Cóż z wdowami jesczem nie miał do czynienia.
 - Patrzyliście panie jeno na wojewodzinę, a jej siostra Anna zerkała jeno na was.
 - Mniemasz, żem się tak bardzo zapatrywał?
 - Jeśli nie na wojewodzinę, to zapewne na jej matkę hetmanową.
 - Jeszcze dzisiaj nic mądrego nie rzekł – skarcił go kniaź.
 - Uczę się od was panie, zatem jutro może cosik mądrego powiem – żartował dalej Lasota.
 - Lepiej każ wezwać tego drugiego Radziwiłła, skoro czeka na posłuchanie.
- Wkrótce pojawił się Mikołaj Czarny Radziwiłł, którego August przyjął w sąsiedniej, mniejszej sali.
- Wybaczcie panie, że bez mego brata podczaszego, ale go niemoc ogarnęła po

- uczcie wczorajszej – zaczął od razu Radziwiłł. Wielki książę zaś siedział przy stole i popijał wino, jako, że pragnienie wciąż go wielce męczyło.
- Rozumiemy to dobrze – odparł mu August i zaproponował. – Nalejcie sobie, bo straszna dziś duchota. – Wówczas Radziwiłł ochoczo sięgnął po trunek.
 - Dzięki panie! – I nalał sobie w złoty pucharek aż po brzegi.
 - Nie zmieniliście się wiele, od naszego ostatniego pobytu na Litwie.
 - A wasza książęca mość owszem. Widać w was panie prawdziwego władcę – przypodchlebiał się Radziwiłł.
 - Pomogłeś mi waszmość wczoraj, a ja nie zapominam o oddanych mi przysługach. – Radziwiłł tylko się uśmiechnął. – Wiele urzędów czeka na obsadę i postaramy się o to, aby i wam coś się dostało – rzekł obiecująco książę. – Pani nasza, królowa Bona, wielce mi nie przychylna... – oznajmił niepewnie.
 - Ale to my niedługo będziemy rządzić na Litwie.
 - Miarkuję panie, że fortuna mi sprzyjać zaczyna.
 - Posłuchaj zatem panie...
 - Wasza książęca mość może mi mówić, jeśli jeno zechce, po imieniu – przerwał mu szybko Radziwiłł. – Dobrze panie Mikołaju. Podoba nam się na Litwie, jeno czujemy się tutaj wielce samotni... – Tu spojrział uważnie na Radziwiłła i dokończył. – Potrzebny nam powiernik.
 - Rad bym nim zostać.
 - Jeno, że oddany, słyszysz?
 - Nie znajdziesz panie nikogo bardziej oddanego niżli ja – zapewnił z zapalem Czarny.
 - Zatem dobrze. Pamiętajcie panie Mikołaju, że pokładamy w was wielkie nadzieje. Wiecie, że podskarbi i kanclerz, jako i inni, to ludzie oddani naszej pani matce. A i reszta nie jest nam zbyt przychylna, poprzez działania naszej pani matki i ludzi jej oddanych.
 - Wiem o tym panie.
 - Znacnie dobrze Litwę, lepiej niżli kto inny... I potemu liczę na was. – Teraz popatrzył na niego surowo i mówił dalej. – Waszmość jesteście bratem stryjecznym wojewodziny trockiej. Wiesz co mam na myśli?
 - Łatwo się pomiarkowałem – przytaknął

- znacząco – po tym jakości wczoraj panie na nią patrzali.
- Widzę, że dobrze wybrał – rzekł zadowolony. – Myślałem o waszym bracie stryjecznym, ale to przecie rodzony brat pani wojewodziny i mógłby mi odmówić.
 - Wasza książęca mość dobrze rozumuje – podchlebiał się Radziwiłł.
 - Radziśmy bliżej poznać wojewodzinę Barbarę, jako, że wielce mi się upodobała. Zapewnić was pragnę panie Mikołaju, że nie zapomnę o was jak już obejmę rządy na Litwie. A rychło się to zapewne stanie. Skorzystacie wy i cały dom Radziwiłłów.
 - Duszą i ciałem stanę za wami panie, choćby mi i do piekła iść przyszło – rzekł żarliwie.
 - Nie frasuj się waszmość, bo tam wcale mi nie spieszą. Pojedziesz z nami do Gieranojnów i pomożesz kaptować ludzi do naszego dworu, bo mam przy sobie jeno paru dworzan. – Do waszych usług panie – i pokłonił się głęboko z zamiarem odejścia, został jednak zatrzymany.
 - Mam jeszcze jedno pytanie... Wiadomo mi od jednego z dworzan, że wielu jest chętnych



📷 Paweł Żochowski

- do ręki wojewodziny trockiej...
- Wasza księżęca mość ma dobre wieści. Jenó, że ostatnimi czasy ostał się jeden, który odstraszył innych.
 - Obiecano mu może, że pani wojewodzina będzie jego? – zapytał z niepokojem August.
 - Zełgałbym panie gdybym zaprzeczył. Brat jej Rudy przyzwolił na ten ożenek i czekają aż przejdzie żałoba. Ponoć ma być mu oddana w Narodzenie Pańskie. – August tylko zmarszczył brwi i zaraz zapytał wprost.
 - Nie można by temu przeszkodzić?
 - Trudno będzie panie, bo on jeszcze za życia wojewody Gasztolda wodził wzrokiem za Barbarą. Ponoć ją po pijaku wygrał w kości od wojewody trockiego.
 - No, ale wojewodzina to pierwsza partia na Litwie i można by mu zapowiedzieć, że nie jest on jej równy stanem – zaproponował kniaź.
 - Obawiam się panie, że to nie będzie możliwe. – Teraz August się wyraźnie zdenerwował.
 - Któż to jest do diaska, że mu nie można odmówić? – wrzasnął.
 - Grzegorz Ościkiewicz, wojewoda nowogródzki.
- Zatem macie rację, to nie może być przeszkodą. Jenó mniemam, że mi panie Mikołaju doradzicie jakoweś wyjście z tego?
 - Na pewien czas dało by się to wszystko odwlec – i uśmiechnął się poufale do kniazia.
 - Mówcie! – rzekł niecierpliwie August, ale widać było, że humor mu wraca.
 - Za parę niedziel ma wyruszyć wielkie poselstwo litewskie do Moskwy. Można by tam właśnie wysłać pana Ościkiewicza. – Wielkiemu księciu od razu przeszła cała złość i teraz sam nalewał wino do pucharka Radziwiłła.
 - Przednia to myśl! Widzę, że lepiej wybrać nie mógł. Każę też wam wypłacić pięćdziesiąt czerwonych, abyście poszukali mi nowych dworzan.
 - Dziękuję waszej księżęcej mości i już idę czynić co potrzeba, bo czas nagli.
 - Spokojnie panie Mikołaju, wino jeszczek ostało. – I zadowolony z przebiegu rozmowy wypił wszystko co miał w pucharku i pusty nadstawił Radziwiłłowi, aby ten napełnił mu go na nowo.
- cdn.



IGOR KOCHANOWSKI

Babie lato

Klony znów malują wszystko
I kolory kradną kwiatom
To już blisko, to już blisko
Babie lato, babie lato

Czemu liście wędzną pytam
Czemu nie ma na to rady
A ja tak jak liście chwytam
Nasze daty, nasze daty

Po wariacku pokochałem
Bardzo lekkomyślne dziewczę
Ale takiej jej szukałem
Ani gorszej, ani lepszej

I popadam w dziwne stany
Noc mi siostrą, księżyc bratem
No i chodzę wciąż pijany
Babim latem, babim latem

I zupełnie tracę głowę
Dnie i noce tracę za to
Za to złote, purpurowe
Babie lato, babie lato

(przekład Adam Świć)